

Niech rosną w pokoju nasze miasta i wsie  
i radośniejsze stają się nasze życie



## Za tym właśnie GŁOSUJEMY

A więc to już w niedzielę...  
Wielu będzie takich, którzy tego dnia  
wstana wcześniej. Będą chcieli być jed-  
nymi z pierwszych — lokale wyborcze ot-  
warte zostaną wszak już od 6 rano...  
Akt głosowania jest prosty, a dla tych,  
którzy sprawdzili już listę wyborców i  
stwierdzili, że ich nazwisko, data urodze-  
nia i adres zgadzają się — to naprawdę  
kwestia kilku minut. Ale przecież nie o  
tę formalną stronę wyborów głównie cho-  
dzi. Społeczeństwo Wybrzeża docenia całą  
powagę tej chwili, rozumie głęboką treść,  
zawartą w krótkiej liście nazwisk kandy-  
datów. Każdy z obywateli ma tego dnia  
prawo i obowiązek zadeklarowania, że  
jest za radosnym, pokojowym rozwojem  
naszej ojczyzny, za rozkwitem swojego wo-  
jewództwa, powiatu, miasta czy gromady.  
Okres poprzedzający wybory — wyty-  
czona praca agitacyjna i propagandowa,  
zebrania, na których wysuwano kandyda-  
tów i spotykano się z nimi — utwierdza  
w przekonaniu, że mieszkańcy Wybrzeża  
zdają sobie całkowicie sprawę z powagi  
aktu wyborów do rad narodowych. Na-  
wet najbardziej dotąd oddaleni od życia  
politycznego — zrozumieją istotę naszej  
demokracji, naszego ludowładztwa. Z żar-  
liwej dyskusji na zebraniach można  
smiało przypuszczać, że mieszkańcy Wy-  
brzeża poczuli się w pełni współgospoda-  
rzami życia swojej gromady, miasta, po-  
wiatu czy województwa, współgospodarzy-  
mi całej ludowej ojczyzny.  
Dzień wyborów będzie wielkim, rados-  
nym dniem w życiu naszego kraju. W dniu  
tym ludzie spotkają się z uśmiechem na  
ustach, pełno będzie wszędzie radości i we-  
sela...

Mamy prawo do tej radości.  
Dziesięć lat twórczej pracy mamy już  
za sobą. Dziesięć lat, w których dźwigni-  
liśmy z ruin nasz kraj, a życie uczyni-  
liśmy szczęśliwszym i piękniejszym.  
Ale są sprawy, o których w tym ra-  
dosnym dniu nie powinniśmy zapomnieć.  
Są to sprawy przykre, o których wolimy  
często nie wspominać, o których wolimy  
nie mówić, które wydają nam się już tyl-  
ko ciężkim, koszmarnym snem.  
Starożytni Rzymianie mieli przysłowie:  
„Nie należy pamiętać dni nieszczęśli-  
wych”. Dlatego może kłesać w wojnach  
punickich wołali kłesać na karb gniew  
bogów. I dlatego może tak wielkim za-  
skożeniem było dla nich zjawienie się  
wojsk Hannibala u wrót samej stolicy.  
Nie doceniali niebezpieczeństwa, nie wie-  
rzyli w nie — i dlatego musieli płacić tak  
obfity haracz krwi pod Kannami...  
Po co ta rzymska przypowieść?  
A oto dlatego, że Rzymianie w tym  
wypadku nie powinni być dla nas przy-  
kładem. Nawet o sprawach przykrych,  
niemiłych i czasem bardzo bolesnych —  
trzeba pamiętać. Choć na gruzach wy-  
rosły nowe, piękne domy, osiedla i mia-  
sta, chociaż ulice pełne są gwaru dzieci,

choć i piękniejsze z każdym dniem sta-  
ją się nasze życie — nie wolno zapominać o  
tym, co minęło...

Jak tragikomicznie brzmiała w roku  
1939 wymiana wzajemnych gwarancji —  
kiedy to brytyjski rząd jego królewskiej  
mości gwarantował Polsce niepodległość,  
a sanacyjni wodzireje — niepodległość i ca-  
łość brytyjskiego imperium. W rzeczywi-  
stości byliśmy wówczas sami. Sanacyjny  
rząd nie krył swojego wrogości stosunku  
do Związku Radzieckiego, do naszych czes-  
hosłowackich, litewskich i łotewskich są-  
siadów. A gwarancje i zapewnienia za-  
chodu były tyle warte, co pomoc bogów  
rzymskich, gdy Hannibal maszerował na  
Rzym.

Nie wolno nam więc o tamtych cza-  
sach sprzed 15 lat zapominać. Naród nasz  
z tej okrutnej lekcji historii wyciągnął już  
słuszną naukę — przegnał obszarników i  
kapitałistów, stał się prawdziwym gospo-  
darzem swojej ziemi, budowniczym wła-  
snego losu. Dziś — bezpośrednio za za-  
chodnią granicą naszego państwa nie ma  
już pancernych dywizji, których działa  
skierowane byłyby na nasze domy. Roz-  
kwiata tam ziemia pokój miłującego naro-  
du, który pragnie tak, jak i my — po-  
kojowej współpracy i przyjaźni.

Ale za rzeką Łabą, na której lewym,  
zachodnim brzegu stoi adenauerowski  
„Grenzschutz”, pospół z amerykańskim  
żandarmem, rozlegają się znów dźwięki  
„Parademarschu” i stuk podkutych butów  
żołnierskich, który takim lekkim przejmował  
w dniach okupacji serca naszych matek,  
żon i siostr.

Gdybyśmy nie znali całej perfidnej ma-  
chiny podległości wojennych, gdybyśmy  
nie dostrzegali, jak kierują nią macki

(Dokończenie na str. 2)

## Budujemy liczne kopalnie rudy żelaznej

CZESTOCHOWA PAP. Nad obniżeniem kosztów wia-  
snych projektowania no-  
wych kopalń rudy i moder-  
nizowania starych — radzili  
na konferencji partyjno-eko-  
nomicznej pracownicy Biu-  
ra Projektów Kopalnictwa  
Rudy Żelaznej „Biprorud”  
w Częstochowie. Zagadnie-  
nie to jest tym bardziej waż-  
ne, iż kopalnictwo rudy że-  
laznej — prymitywne i za-  
cofane w okresie przedwo-  
jennym — ulega dziś grun-  
townej przebudowie; buduje  
my też wiele nowych kopalń,  
aby w większym stopniu za-  
spokoić szybko rosnące po-  
trzeby naszego hutnictwa.

„Biprorud” od chwili pow-  
stania (w 1951 r.) opracował  
16 projektów wstępnych no-  
wych kopalń i przalań rudy.  
Wykonano również szereg  
projektów technicznych dla  
zakładów badających już w  
eksploatacji i budowie. W  
chwili obecnej opracowuje  
się dalsze projekty wstępne  
nowych kopalń rudy, a po-  
czawszy od roku przyszłego  
projektanci „Biprorudu” bę-  
dą musieli obracać roz-  
nie po kilka dalszych projek-  
tów wstępnych dużych i ma-  
łych kopalń.

# GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 288 (2522)

Gdańsk, sobota 4, niedziela 5 grudnia 1954 r.

Cena 20 gr.

## Polska znajduje się dziś w potężnej i solidarnej rodzinie narodów

Powrót delegacji rządowej PRL  
z konferencji moskiewskiej

WARSZAWA PAP. 3 bm. powrócili z Moskwy  
do Warszawy Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz — przewodniczący delegacji rządowej Pol-  
skiej Rzeczypospolitej Ludowej na konferencję kra-  
jów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i  
bezpieczeństwa w Europie, oraz członek delegacji —  
kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL  
wiceminister Marian Naszkowski.

Na lotnisku Okęcie w  
Warszawie delegację rządową  
witali: I zastępca Pre-  
zesa Rady Ministrów Ze-  
non Nowak, wiceprezes Ra-  
dy Ministrów, minister Ob-  
rony Narodowej Marszałek  
Polski Konstanty Rokossow-  
ski, wiceprezes Rady Mini-  
strów Jakub Berman, sekre-  
taryz KC PZPR Władysław  
Dworakowski, wiceprezes  
Rady Ministrów Tadeusz  
Gede, szef Urzędu Rady  
Ministrów min. Kazimierz  
Mijał, wyżsi urzędnicy U-  
rzędu Rady Ministrów i Mi-  
nisterstwa Spraw Zagranicz-  
nych.

Prezes Rady Ministrów  
Józef Cyrankiewicz w towa-  
rzystwie Marszałka Polski  
Konstantego Rokossowskie-  
go przyjął raport kompanii  
honorowej W. P., a następ-  
nie wygłosił na lotnisku na-  
stępujące przemówienie  
przed mikrofonem Polskiego  
Radia:

Towarzysze i przyjaciele!  
Przywożymy narodowi pol-  
skiemu z Moskwy, z konfe-  
rencji krajów europejskich  
w sprawie zapewnienia po-  
koju i bezpieczeństwa w Eu-  
ropie ważną decyzję:

Oto w obliczu zwojów mo-  
carstw zachodnich, mającej  
na celu wskrzeszenie neo-  
hitlerowskiego Wehrmachtu,  
zwojów zwiększającej zagro-  
żenie wszystkim krajom eu-  
ropejskim, zwojów grożącej  
wzmożeniem napięcia sytua-  
cji międzynarodowej — pań-  
stwa miłujące pokój posta-  
nowiły zespolic swoje wysił-  
ki w celu zwiększenia siły  
obronnej naszych krajów, a-  
by nikomu nie przyszła och-  
ta targnąć się na bezpieczeń-  
stwo, na granice, na pokój  
wśród naszych narodów.

Chcemy podzielić się ze  
społeczeństwem polskim prze-  
świadczeniem, jakże mocno  
potwierdzonym na konferen-  
cji moskiewskiej, że jedno-  
ś i solidarność wszystkich re-

prezentowanych tam państw  
są siłą potężną i niezwycię-  
zoną.

Konferencja moskiewska  
jest dla narodu polskiego no-  
wym, dobitnym dowodem  
jak licznych, jak potężnych i  
jak serdecznych przyjaciół  
posiada dziś Polska.

To nie lata sprzed wrze-  
śnia 1939 r. To nie lata słabo-  
ści i izolacji sanacyjnej  
Polski, kiedy zdradzieckie  
rządy Becków i Smigłych ze-  
pchnęły osamotnioną Polskę  
w katastrofę.

Kto słyszał wystąpienia na  
konferencji moskiewskiej  
przedstawicieli naszego wy-  
próbowanego przyjaciela,  
wielkiego Związku Radziec-  
kiego, przedstawicieli brat-  
nich krajów — Czechosłowa-  
cji, Niemieckiej Republiki  
Demokratycznej, z którą łą-  
czy nas sprawiedliwa grani-  
ca pokoju i przyjaźni na O-  
drze i Nysie, i innych krajów  
demokracji ludowej, kto  
słyszał głos uczestniczącego  
w konferencji w charakterze  
obserwatora — przedstawicie-  
la 600-milionowych Chin Lu-  
dowych, ten może stwierdzić  
w jak potężnej i solidarnej  
rodzinie narodów znajduje  
się dziś Polska, jak dalece  
jej bezpieczeństwo, jej gran-  
nice na Odrze i Nysie są  
sprawą całego obozu pokoju.

Delegacja rządu Polskiej  
Rzeczypospolitej Ludowej  
świadoma pełnej oburzenia,  
gniewu i protestu postawy  
narodu polskiego wobec go-  
rączkowych poczynąń amery-  
kańskich imperialistów i ich  
pomocników, zmierzających  
do wskrzeszenia zbrodnicze-  
go neo-hitlerowskiego Wehr-  
machtu, brała aktywny u-  
dział w konferencji i wnie-  
sia swój wkład w wyniki  
jej obrad.

Państwa uczestniczące w  
konferencji uznały, że w no-  
wej sytuacji wytworzonej po-  
lityką kół agresywnych USA  
a także Anglii i Francji, lu-

dzących się, że z naszym obo-  
zem można rozmawiać z po-  
zytywną — konieczne jest  
— w wypadku ratyfikacji  
układów o remilitaryzacji  
Niemiec zachodnich — podję-  
cie nowych środków zmie-  
rzających do wzmocnienia na-  
szej siły, siły obronnej na-  
szych krajów w celu zabez-  
pieczenia naszych pokojow-  
ych zdobyczy i pokojowego  
budownictwa socjalistyczne-  
(Dokończenie na str. 2)

## Akademia z okazji Dnia Górnika

STALINOGRÓD PAP. W  
dniu 4 grudnia obchodzimy  
tradycyjny Dzień Górnika.  
W przeddzień górniczego  
święta odbyła się w Stalino-  
grodzie uroczysta akademia.  
W akademii wziął udział wi-  
ceprezes Rady Ministrów i  
minister górnictwa — Piotr  
Jaroszewicz, który wygłosił  
referat.

Po części oficjalnej akade-  
mii odbyła się bogata część  
artystyczna.

## G. M. Malenkov podejmował obiadem uczestników konferencji w Moskwie

MOSKWA PAP. 2 grudnia  
przewodniczący Rady Mini-  
strów ZSRR G. M. Malen-  
kow wydał w wielkim Pałacu  
Kremlowskim obiad na  
część delegacji państw uczest-  
niczących w konferencji kra-  
jów europejskich w sprawie  
zapewnienia pokoju i bezpie-  
czeństwa w Europie, która  
odbyła się w Moskwie w  
dniach 29 listopada — 2 gru-  
dnia br.

## Wracamy z konferencji silni jednością

Przemówienie J. Cyrankiewicza na lotnisku w Moskwie

MOSKWA PAP. Przewo-  
dniczący delegacji PRL na  
konferencję krajów europejskich  
w sprawie zapewnienia  
pokoju i bezpieczeństwa  
w Europie — J. Cyrankie-  
wicz, wygłosił przed powro-  
tem do kraju następujące  
przemówienie na lotnisku mo-  
skiewskim:

Towarzysze i Przyjaciele!  
Opuszczając gościnną sto-  
licę wielkiego Związku Ra-  
dzieckiego, pragnę wyrazić  
w imieniu delegacji rządowej  
Polskiej Rzeczypospolitej  
Ludowej najszerzej  
podziękowanie rządowi  
Związku Socjalistycznych  
Republik Radzieckich, wła-  
dzom miejskim Moskwy i

całej ludności tego wspania-  
łego miasta za okazane nam  
tak gorące, braterskie przy-  
jęcie.

Przebieg konferencji w  
sprawie zapewnienia pokoju  
i bezpieczeństwa w Eu-  
ropie oraz podpisana w  
dniu wczorajszym deklaracja  
państw — uczestników kon-  
ferencji stanowią wyraz  
zwartości i stanowczej woli  
krajów miłujących pokój  
umocnienia swego bezpie-  
czeństwa w obliczu zwojów  
mocarstw zachodnich, zmie-  
rzających do odrodzenia  
agresywnego militarystu  
niemieckiego.

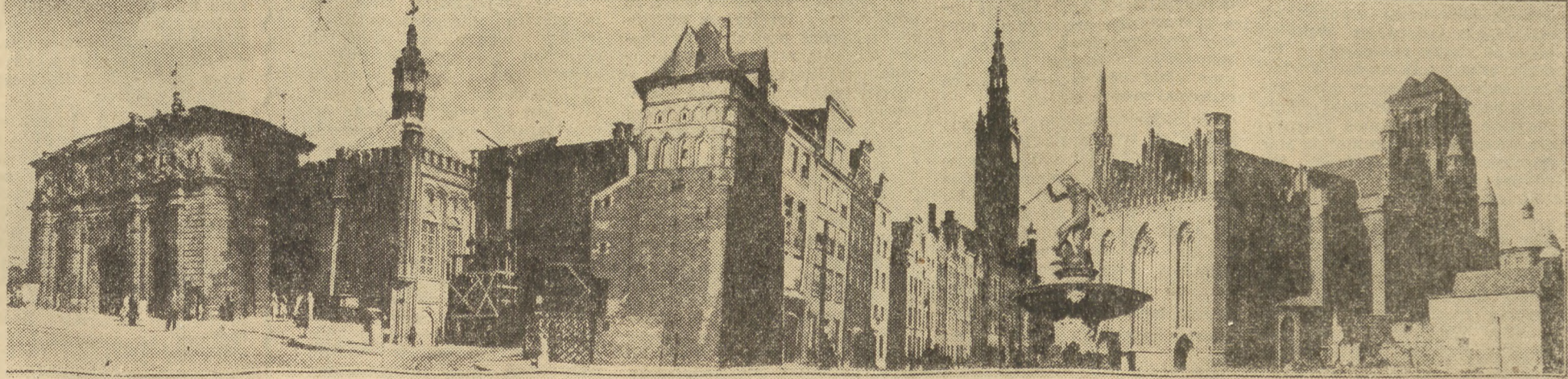
Wracamy z konferencji  
moskiewskiej silni jednością  
i zdecydowaniem wszystkich  
państw — sygnatariuszy de-  
klaracji — obrony wspólny-  
mi siłami pokojowych zdo-  
byczy naszych narodów, sil-  
ni zdecydowaniem wzmocne-  
nia mocy obronnej obozu po-  
koju.

Delegacja rządu Polskiej  
Rzeczypospolitej Ludowej  
składa rządowi Związku So-  
cjalistycznych Republik Ra-  
dzieckich i narodowi radzie-  
ckiemu najgorętsze braterskie  
życzenia nowych wspania-  
łych sukcesów w ich pokoj-  
owej i twórczej pracy, dal-  
szego świetnego rozwoju  
ich wielkiej ojczyzny —  
tędy wielkiej pokoju i bezpie-  
czeństwa narodów.

Podpisanie  
umów handlowych  
angielsko - chińskich

PEKIN PAP. Jak podaje  
Agencja Nowych Chin, dele-  
gacja przemysłowców angielskich  
i przedstawiciele Chiń-  
skiego Państwowego Towar-  
zystwa Importowo - Ekspor-  
towego opublikowali wspól-  
ne oświadczenie o podpisa-  
niu szeregu umów handlo-  
wych.

N  
A  
S  
Z  
G  
D  
A  
Ń  
S  
K



Rozpoczęliśmy budowę nowego Gdańska, przywracając piękno prastarych zabytków... (Z programu wyborczego Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Gdańsku). Fot. Z. Kosycarz.

## W dniu górniczego święta



4 grudnia nasi górnicy po raz dziesiąty w wywołanej ojczyźnie obchodzą święto tradycyjne. Na specjalną uroczystość narodu zasłużyli górnicy, którzy w latach 1945-54 czterokrotnie zwiększyli wydobyte węgiel, a w stosunku do okresu przedwojennego 2 i półkrotnie, którzy po raz pierwszy w historii naszego górnictwa osiągnęli w br. ponad 90 milionów ton rocznej produkcji i którzy uroczysty Dzień Górnika witały wykonaniem 11-miesięcznego planu produkcji z nadwyżką kilkuset tysięcy ton.

W dniu górniczego święta partia, rząd i cały naród przesyłając wyrazy wdzięczności i życzeń dla wielkiej armii górników — chlubny polskiej klasy robotniczej, ufają, że górnicy jak zwykle nie poskapią starą, aby szybciej rosła i rozwijała się nasza gospodarka, aby stale podnosił się dobrobyt narodu, aby krzepła siła naszego państwa.

## Za tym właśnie głosujemy

(Dokończenie ze str. 1)

polipa imperializmu, który gniazdo swoje ulokował nie przypadkowo, na nowojorskiej Wall Street — czuliśmy się zagrożeni. Ale tak nie jest.

Dziś nie tylko potrafimy znowu zdemaskować każdą obłudną grę imperialistów, ale również każdej grze skutecznie przeciwdziałamy.

Nie jesteśmy już sami. Żyjemy wśród państw obozu pokoju i demokracji, z nami są walczące o wolność narody krajów kapitalistycznych i kolonialnych, z nami wszyscy, którym droga jest sprawa pokoju i szczęśliwego życia. Nigdy jeszcze nasz kraj, nigdy jeszcze nasze państwo nie miało takiej pozycji w świecie i nie wzbudzało takiego szacunku. Bandery naszych statków znają już porty wszystkich mórz. Widzieli je wielorybicy Antarktydy i rybakcy Arktyki — spotykają je Murzyni Nigerii, Sudani i oliwki Indonezyjczy. Statki nasze są częstymi gośćmi portów chińskich. Rozwój przemysłu i rolnictwa, wzrost dobrobytu mas pracujących, ich świadomość — to przejawy naszej siły, z którą liczyć się muszą państwa kapitalistyczne.

Jesteśmy silni. Posiadamy dziś armie, która stanowi solidną rękojmię naszego bezpieczeństwa, puklerz naszej pokojowej pracy. A przede wszystkim siła nasza w tym, że gospodarzem kraju stał się dziś lud pracujący, skupiony we Frontie Narodowym.

O tym, że nasz naród czuje się gospodarzem swej ojczyzny, świadczy kampania przedwyborcza, dowiodła tego dyskusja na licznych zebraniach. Sztuka rządzenia przestała być „wiedzą tajemną”, dostępną tylko dla uprzywilejowanych. Zarówno w jakiejś mierze wypowiadano się o sprawach wielkich i ma-

łych, o sprawach osobistych i społecznych, gospodarska troska dyskutantów — wszystko to świadczy, że społeczeństwo poznało już dogłębnie treść naszych przemian społecznych, że potrafi z tych przemian wyciągnąć słuszne wnioski.

W niedzielę 5 grudnia każdy obywatel, każdy patriota — spełni swój obowiązek wobec narodu, oddając głos na listę wyborczą Frontu Narodowego, uczestnicząc w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach, możliwych tylko w kraju istotnie demokratycznym.

Wybory dadzą bez wątpienia jeszcze raz odpowiedź wszelkiej maści imperialistom i pogrobomom Hitlera, że zwar ty jest nasz naród wokół swej partii.

Polska, Czechosłowacja i NRD — państwa, które znajdują się najbliżej amerykańskiego pólnogu, w Niemczech zachodnich muszą zespolic się dziś jeszcze bardziej, aby wspólnie ze Związkiem Radzieckim skierować swój wysiłek również i na to, aby wszelkim próbom imperialistów dać godny odpór, mierząc ich odprawę.

Do tego wzywa nas również deklaracja rządów państw europejskich, biorących udział w moskiewskiej konferencji w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Niech więc rosną w pokoju nasze miasto i wieś, niech radościjsze z każdym dniem staje się nasze życie, a uśmiech dzieci witał słońce, wstając każdego nowego dnia naszej niepodległej ojczyzny.

Jesteśmy sami gospodarzami we własnym państwie. Od nas wszystkich, od naszej pracy jutro, po wyborach, zależy, czy będzie pełna realizacja programu zbudowania naszego kraju jeszcze piękniejszą, jeszcze szczęśliwszą. Od nas samych zależy zbudowanie socjalizmu i utrzymanie pokoju.

## Sprawa kontroli BHP przejęta przez związki zawodowe

WARSZAWA PAP. 1 grudnia br. wszedł w życie dekret — wydany na wniosek CRZZ — o przejęciu przez Związki Zawodowe zadań w dziedzinie wykonywania ustaw o ochronie, bezpieczeństwie i higienie pracy oraz sprawowania inspekcji pracy.

Dekret ten przekazuje Związkowi Zawodowemu uprawnienia państwa w dziedzinie BHP, wykonywane dotychczas przez ministra pracy i opieki społecznej. Równocześnie dekret wprowadza nową organizację inspekcji pracy. Dotychczasowa organizacja inspekcji pracy okazała się przestarzałą i nie zapewniała jej skuteczności działania. Zamiast dotychczasowych dwóch aparatów kontroli stanu BHP — państwowego i związkowego, dekret tworzy jednolity, branżowy system technicznej inspekcji pracy, która podporządkowana będzie Związkowi Zawodowemu.

Techniczna inspekcja pracy posiadać będzie uprawnienia państwowe. Sprawy kontroli bezpieczeństwa i higieny pracy zostają oddane tym samym pod bezpośrednią kontrolę klasy robotniczej — w osobie jej powszechnej zawodowej organizacji.

W myśl dekretu, nadzoru technicznej inspekcji pracy podlegają wszystkie zakłady pracy oraz pracownie, laboratoria i warsztaty szkolne. Dla wykonywania inspekcji pracy powołani zostają przy poszczególnych Związkach Zawodowych techniczni inspektorzy pracy. Powołuje ich — zgodnie z dekretem — Zarząd Główny Związku Zawodowego, a zatwierdza CRZZ.

Dekret ustala szerokie uprawnienia technicznego inspektora pracy. Inspektor

ma m. in. prawo wydawania kierownikowi zakładu pracy nakazów, dotyczących usunięcia stwierdzonych uchybień w zakresie BHP, nakazów, dotyczących wstrzymania robót w razie bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia zatrudnionych pracowników.

Powinno obowiązywać w stosunku do inspektora pracy nakłada dekret na administrację poszczególnych zakładów. Do obowiązków tych należy m. in. niezwłoczne zaawiadomienie inspektora o każdym ciężkim lub śmiertelnym wypadku przy pracy.

Prócz sprawowania inspekcji pracy w myśl dekretu przekazane zostają Związkowi Zawodowemu inne poważne uprawnienia.

## Wyniki wyborów do rad narodowych na Węgrzech

BUDAPEST PAP. Prasa

węgierska opublikowała komunikat Centralnej Komisji Wyborczej o wynikach wyborów do rad narodowych, które odbyły się 28 listopada.

Komunikat stwierdza, że z ogólnej liczby 6.595.736 uprawnionych do głosowania uczestniczyło w wyborach 6.423.480 osób, tj. 97,4 proc. wyborców. Na kandydatów Frontu Patriotycznego padło 6.290.541 głosów, czyli 97,9 proc. uprawnionych; przeciwko głosowało 111.295 wyborców. Uznano za nieważne 21.644 głosy.

## Układy londyńskie i paryskie budzą sprzeciwy wśród deputowanych do parlamentów zachodnich

LONDYN PAP. W związku z rozpoczęciem obrad IV sesji parlamentu angielskiego na wspólnym posiedzeniu Izby Gmin i Izby Lordów odczytano 2 bm. tradycyjną mowę tronową królowej Elżbiety, wygłoszoną przez nią poprzednio w Izbie Lordów.

Rozdział mowy tronowej poświęcony polityce zagranicznej wskazuje m. in. iż „rząd Wielkiej Brytanii będzie dążył do szybkiego wprowadzenia w życie układów zawartych na konferencjach w Londynie i w Paryżu”.

Przywódcą opozycji Attlee, zabierając głos w dyskusji wyraził żal, iż program rządu nie poświęcił dostatecznej uwagi sprawie zbro-

żeń, które ciężkim brzemieniem spadają na Anglię. Attlee oświadczył następnie, iż rząd niedostatecznie stanowczo działa, aby osiągnąć porozumienie ze Związkiem Radzieckim.

Opozycja lahourystowska wniosła poprawkę do uchwały powziętej przez Izbę Gmin w odnośności do mowy tronowej. Rząd nie uświadamia, że nie ma możliwości znalezienia niebezpieczeństwa bomby atomowej i wodoroowej.

LONDYN PAP. 2 grudnia członek parlamentu Stephen Davies, który został usunięty z parlamentarnej frakcji partii lahourystowskiej za głosowanie przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, zgłosił rezolucję, w której do magi się, by Churchill niezwłocznie ustąpił ze stanowiska premiera.

PARYŻ PAP. Sprawa ratyfikacji układów paryskich jest żywo dyskutowana we francuskich kołach parlamentarnych.

Komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego zakłada dyskusję nad referatem gen. Billotte o utworzeniu „Unii Zachodniej — europejskiej” i o włączeniu Niemiec zachodnich do bloku północnoatlantyckiego.

Po dyskusji Mendes-France musiał zgodzić się na odroczenie debaty do 28 grudnia. Następnie premier złożył sprawozdanie ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych.

R. przewodniczący Rady Ministrów Francji, wybitny działacz partii radykalnej R. Badier oświadczył: „Nie będę głosował za ratyfikacją układów londyńskich i paryskich. Od początku byłem przeciwny remilitaryzacji Niemiec i nie zmieniam mojego stanowiska”.

RYM PAP. 1 bm. w komisji spraw zagranicznych włoskiej Izby deputowanych toczyła się dyskusja w sprawie układów paryskich.

Krytykując układy paryskie deputowany Berti podkreślił, iż „Unia Zachodnio-Europejska” jest organizacją, której członkowie, nie zwlekając, słabe państwa, tracą w znaczący sposób swą niezależność i suwerenność.

## Powrót delegacji PRL

(Dokończenie ze str. 1)

go, naszej dalszej walki o wzrost stopy życiowej i dobrobytu narodu.

Naród polski jest dziś zjednoczony jak nigdy dotąd. Zjednoczony w swojej roli zabezpieczenia wszelkimi siłami swego niepodległego bytu i swojego rozwoju, swojej przyszłości, zjednoczony w wysiłku budowy nowego życia, budowy silnej, coraz za-możniejszej Polski.

5 grudnia naród polski pójdzie do urn wyborczych. Masy pracujące — gospodarz kraju — wybierać będą swych najlepszych przedstawicieli do gromadzkich, do powiatowych i miejskich, do wojewódzkich rad narodowych.

W wyborach tych, masy pracujące decydować będą o tym, jak lepiej, jak sprawnie, jak bardziej go gospodarsku, jak z większym udziałem partii i bezpartyjnych rzesz społeczeństwa kierować pracą swojej gromady, osiedla, miasta — jak lepiej zaspokajać codzienne potrzeby ludzi pracy, jak głębiej wnikać w przeróżne troski obywateli naszej ojczyzny.

W wyborach tych równocześnie naród polski zamianuje swoją stałową jednostkę i niezłomną wolę uczynienia wszystkiego, aby solidarnie z innymi narodami obozu pokoju, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego zapewnić pokój i bezpieczeństwo naszym narodów tym samym naszą niepodległość, nieetykalność naszych granic i dalszy zwiększony rozwój naszej ukołowanej ojczyzny.

## ZAWARCIE paktu wojskowego między USA a Kiją Ciang Kai-szeka

NOWY JORK PAP. Jak donoszą z Waszyngtonu, między USA a Kiją Ciang Kajsze-ką zawarty został pakt wojskowy, który ma usankcjonować panowanie amerykańskie na wyspie Tajwan oraz przeszkodzić Chińskiej Armii Ludowej w wyzwoleniu wyspy.

## Odpowiedź rządu francuskiego na noty radzieckie z 23 października i 13 listopada b. r.

MOSKWA PAP. Agencja TASS podaje, że w dniu 29 listopada br. ambasada Francji w Moskwie wysłała pocztą do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR notę stanowiącą odpowiedź na noty rządu ZSRR z 23 października i 13 listopada br. Tekst noty rządu francuskiego podajemy poniżej:

„Ambasada Francji przesyła wyrazi szacunku Ministerstwu Spraw Zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

1. Rząd francuski w porozumieniu z rządami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz rządami innych krajów należących do paktu północno-atlantycznego, jak również z rządem Niemiec Republiki Federalnej rozpatrzył notę z 23 października br., w której rząd radziecki proponował spotkanie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w listopadzie br. Rząd francuski rozpatrzył również wraz z rządami zainteresowanymi notę rządu radzieckiego z 13 listopada br., proponującą zwołanie konferencji „w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie”.

2. Rząd francuski stwierdza z rozczarowaniem, że po za propozycją zwołania posiedzenia konferencji europejskiej na dzień 29, 11, br. obie noty radzieckie nie zawierają żadnej propozycji

dotyczącej Niemiec, Austrii lub bezpieczeństwa zbiorowego, która by nie była już dyskutowana przez mocarstwa zachodnie na konferencji berlińskiej.

3. Nota radziecka z 13 listopada br. zmierza wyraźnie do opóźnienia ratyfikacji układów paryskich lub do przeszkodzenia ich ratyfikacji. Natomiast rząd francuski postanowił wcielić te układy w życie z chwilą, gdy tylko to będzie możliwe, i nie zamierza pozwolić odwieść się od tego celu. Rząd francuski nie wierzy, by mógł na było przysłużyć się sprawie bezpieczeństwa europejskiego, rozbijając obronę stowarzyszenia państw ożywionych wspólnym ideałem cywilizacji.

Bezpieczeństwo wszystkich państw nie zwiększyłoby się by najmniej, gdyby stowarzyszenia te zastąpiło nowymi organizacjami, które nie usuwają zasadniczych przeszkód, stanowiących tylko złudną fasadę. Rząd francuski jest przekonany, że układy paryskie stwarzają ramy i punkt wyjścia do rozwiązania najtrudniejszych problemów w międzynarodowych stosunkach. Te układy bynajmniej nie utrudniają rozwiązania problemu bezpieczeństwa europejskiego, lecz przeciwnie, ułatwiają to rozwiązanie i przysłużą się w ten sposób sprawie pokoju.

4. Stowarzyszenie utworzone przez narody zachodnie w oparciu o wspólną cywilizację i wspólne tradycje, stanowi coś znacznie więcej, niż zwykły sojusz wojskowy. Dążenie do ścisłego zjednoczenia się krajów zachodnich jest głęboko zakorzenione wśród narodów, dążenie to wymaga się nieustannie i ma niezmienne doniosłe znaczenie dla Europy. Kluczem do nowego wasilom i stwarzając nowe więzy solidarności, dążenie to przyczyni się do zapewnienia pokoju na obszarach, które dotychczas były wiotkownia tytuł wolności.

5. Po zakończeniu wojny kraj bloku radzieckiego, z radziecką streją okupacyjną w Niemczech włącznie, przystąpił do intensywnych i nieograniczonych zwoleń, które zmusiły mocarstwa zachodnie do wzmożenia swej wspólnej obrony. W układach paryskich przyjętych one nie tylko doborowość system, który podporządkowuje ich siły zbrojne i ich zbrojenia kontroli, ograniczenia i zakazom mającym na celu wykluczenie wszelkiej możliwości uciekania się przez poszczególne państwa do groźby zbrojnej przemocy.

6. Co do Niemiec rząd francuski stwierdza, iż rząd radziecki również jest zdania, że rozwiązanie problemu niemieckiego miało być decydujące znaczenie dla Europy. W swych poprzednich notach rząd francuski podkreślał, że wolne wybory w całych Niemczech stanowią pierwszy zasadniczy etap przywrócenia jednolitości Niemiec w warunkach wolności.

W swej notce z 23 października br. rząd radziecki nie daje żadnych wyjaśnień co do swego zapatrywania na tę sprawę, ani co do swego stanowiska wobec planu przeprowadzenia w najbliższym czasie wyborów, przed stawianego przez rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji na konferencji berlińskiej. Rząd radziecki nie wysuwa także własnych propozycji w tej sprawie. Rząd francuski pragnie jednak zapoznać się z konkretnymi propozycjami, jakie rząd radziecki mógłby

## Powrót delegacji PRL

(Dokończenie ze str. 1)

go, naszej dalszej walki o wzrost stopy życiowej i dobrobytu narodu.

Naród polski jest dziś zjednoczony jak nigdy dotąd. Zjednoczony w swojej roli zabezpieczenia wszelkimi siłami swego niepodległego bytu i swojego rozwoju, swojej przyszłości, zjednoczony w wysiłku budowy nowego życia, budowy silnej, coraz za-możniejszej Polski.

5 grudnia naród polski pójdzie do urn wyborczych. Masy pracujące — gospodarz kraju — wybierać będą swych najlepszych przedstawicieli do gromadzkich, do powiatowych i miejskich, do wojewódzkich rad narodowych.

W wyborach tych, masy pracujące decydować będą o tym, jak lepiej, jak sprawnie, jak bardziej go gospodarsku, jak z większym udziałem partii i bezpartyjnych rzesz społeczeństwa kierować pracą swojej gromady, osiedla, miasta — jak lepiej zaspokajać codzienne potrzeby ludzi pracy, jak głębiej wnikać w przeróżne troski obywateli naszej ojczyzny.

W wyborach tych równocześnie naród polski zamianuje swoją stałową jednostkę i niezłomną wolę uczynienia wszystkiego, aby solidarnie z innymi narodami obozu pokoju, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego zapewnić pokój i bezpieczeństwo naszym narodów tym samym naszą niepodległość, nieetykalność naszych granic i dalszy zwiększony rozwój naszej ukołowanej ojczyzny.

## ALFRED REINERT

## Pierwszy sukces sił pokojowych w Berlinie zachodnim

(Korespondencja własna „Głosu Wybrzeża” z Berlina)

W Berlinie zachodnim odbędzie się 5 grudnia wybory, w których po raz pierwszy bierze udział Socjalistyczna Partia Jedności.

Zadanie rekonwencji zjednoczenia Niemiec i Berlina, wysunięte w apelu wyborczym SED, poruszyło serce i umysły wszystkich pokoi milijonów obywateli Berlina. Noty ZSRR z 23 października i 13 listopada spotęgowały jeszcze pragnienie zjednoczenia. Szanse na zwycięstwo SED stały się dzięki temu większe.

Sytuacja zachodnio-berlińska partii — CDU i „Freie Demokratische Partei” (główny partner w koalicji Adenauera) — pogorszyła się. Przede wszystkim wskutek tego, że partie te, wspierając faszyzm, popierały publicznie układy paryskie i przymusową rekrutację młodzieży niemieckiej do amerykańsko-niemieckiej armii, za-ciełnej Adenauera.

Perspektywy dla socjaldemokratycznej partii stały się również gorzej. Przyczyną tego jest uparta polityka trzymania się amerykańskiej zasady wykorzystania Berlina zachodniego jako „miasta frontowego i forpoczty przeciw Wschodowi” oraz jako ośrodka prowokacji przeciw polskiemu.

W zachodnio-berlińskiej SED wzrasta niezadowolenie z polityki kierownictwa.

Nawet funkcjonariusze SPD zwracają się otwarcie przeciw polityce prawicowych przywódców. Np. na wiecu SPD w Zehlendorfsüd, gdy prawicowa działaczka SPD domagała się zakazu komunistycznej działalności i agitacji, funkcjonariusz SPD Geisthardt, który wygłaszał referat, zajął w podsumowaniu zdecydowanie wrogie stanowisko wobec prowokatorów. „Dlaczego należy zakazać komunistycznych organizacji? — pytał. — To przecież klasyczne organizacje robotników. Złapiesz fałszywym poglądem jest żądanie takich zakazów. My, jako SPD-owcy mamy zadanie współpracy i porozumienia przede wszystkim z SED. Nie ma innej drogi do rozwiązania niemieckiego problemu poza tą, by sami Niemcy zastępli przy jedynym stole”. Za te słowa mówca otrzymał gorące oklaski.

Socjaldemokratyczni robotnicy, którzy są tych poglądów, zwracają się zdecydowanie przeciw terrorowi, uprawianemu podczas kampanii wyborczej przeciw SED pod najróżniejszymi pretekstami. Dla uzasadnienia aresztowań posłużono się ustawą, przewidującą kary więzienia. Tak np. 22 listopada uzasadniono aresztowanie grupy młodych agitatorów w okręgu Wedding rzekomym „zakłóceniem porządku ulicznego i prawa zgromadzeń”. Młodzież ta przeprowadziła skuteczną agitację przeciw remilitaryzacji, za kandydatami Socjalistycznej Partii Jedności.

Kampania wyborcza ujawnia szczególnie drastycznie, że w Berlinie zachodnim nie ma demokratycznych praw dla ludzi pracy i nie ma wolnych wyborów. Nie może być reszta wolnych wyborów w warunkach, w których monopolist i militariści dławia i przesładują wszystkich, którzy konsekwentnie występują przeciwko nim. Mimo to zachodnio-niemieccy władcy zachowują się tak, jak gdyby Berlin zachodni był najbardziej demokratycznym miastem świata. Zachowują się tak, jak gdyby okazywali robotnikom wielką łaskę, że pozostawiają im jeszcze niektóre okaleczone prawa. Za te „łaski” dziękują zachodnio-berlińscy robotnicy, którzy wiedzą z własnego doświadczenia, że we wszystkich czasach i we wszystkich krajach klasy wyzyskiwane przynależą do wyzyskiwanym tylko tyle praw i wolności, ile te zdolny sobie wywalczyć. I za każdym razem, gdy wyzyskiwani nie bronili zdecydowanie i zgodnie swych zdobyczy i nie wykorzystywali swych z trudem wywalczonych praw, by odebrać wyzyskiwaczom całą władzę — wyzyskiwacze pozabawiali ujarzmionych przez siebie ludzi znów wszystkich praw i stosowali wobec nich silniejszy niż poprzednio. Zachodnio-berlińscy robotnicy od czuwają na to własną skórę od 1948 r. Wiedzą oni, że Siemens,

rosnąca stale świadomość tych faktów jest głównym powodem, dla którego propaganda wyborcza SED jest skuteczna, mimo terroru i wszystkich poważnych trudności — skuteczna nawet wśród socjaldemokratycznych robotników, którzy nie opowiadają się za listą SED. Wielu z nich odczuwa to, co członek SPD, robotnik Sander z Berlina-Span-dau, który oświadczył agitatorom SED: „Wy jesteście tu z przekonania i utrafiłście mnie w najczulsze miejsce — w moją świadomość klasową”.

Jeszcze bardziej pozytywnie wypowiedziała się pewna socjaldemokratka z robotniczej dzielnicy Wedding: „SED jest partią robotników i musi być reprezentowana w Senacie, abyśmy wreszcie mieli zjednoczone Niemcy”.

Fakty te pokazują jasno, że jakkolwiek zachodnio-berlińscy władcy utrudniają wszelkimi środkami porozumienie między zachodnio-berlińską ludnością, a SED, jakkolwiek terror przeciw SED jest olbrzymi, jednakże już w kampanii wyborczej, podczas samych przygotowań do wyborów ujawni się wielki sukces. SED przełamala izolację, w której zepchnęli ją zachodnio-berlińscy władcy, zdobyła sympatię i poparcie szerokiej mas w zakładach pracy i dzielnicach mieszkalniowych zachodniego Berlina. Amerykańscy i zachodnio-niemieccy militariści muszą zrozumieć, że ludność Berlina zachodniego nie chce żyć w mieście frontowym, a w zjednoczonym Berlinie jako ścisły zjednoczonych, pokój milijonów i demokratycznych Niemiec.

# Ważki głos Polski

„Delegacja rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przybyła na konferencję państw europejskich, aby wspólnie z innymi, równie żywotnie zainteresowanymi krajami omówić środki zmierzające do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa Europy...”

Tymi słowami zaczyna się oświadczenie przewodniczącego delegacji polskiej złożone w Moskwie w dniu 29 listopada na pierwszym posiedzeniu konferencji krajów europejskich. W tym samym czasie w Polsce dobiega końca wielka kampania wyborcza do rad narodowych.

I oto z wielu głosów, jakie padały w dyskusji na zebraniach przedwyborczych, przebił się przekonanie: — nasz głos dużo ważny na arenie międzynarodowej, z nami się liczą w świecie.

Był czas, gdy w oczach świata polityka nasza oznaczała poparcie dla wszystkich awanturniczych przedsięwzięć, wymierzonych przeciwko wolności narodów. Był czas, gdy pod oszpeconym szyldem „przedmurza zachodniej cywilizacji” kryła się nasza polityka przedmurza skrajnej reakcji.

Był to czas, gdy pierwszym rządem, który nazwał zabór Afryki przez Mussoliniego, był rząd polski. Gdy rząd polski wiązał się najściślej z Hitlerem, nieślącym ani na chwilę swych zaborskich planów. Gdy w rządzie polskim znajdował odwołany obrońca kat narodu hiszpańskiego — generał Franco. Gdy haniebne Monachium było przypieczętowane m. in. udziałem polskiego rządu w rozbiórze Czechosławii, a hitlerowskiemu zagarnięciu litewskiej Kłajpedy towarzyszyły okrzyki blażęńskiego marszałka Rydza: „Na Kowno!” Był to czas, gdy każdemu aktowi gwałtu i przemocy w stosunkach międzynarodowych rząd polski udzielał czynnego poparcia.

Był to czas, gdy z Polski czyniono forpaczę reakcji przeciwko Związkom Radzieckim, przeciwko krajowi robotników, chłopów, który naszemu narodowi przyniósł niepodległość.

W tych latach w Polsce rozlegał się głos rewolucyjnej partii klasy robotniczej — głos KPP, nawołujący do zerwania z polityką awanturnictwa, słabości, wysługiwaniska się obcym interesom, do nawiązania ścisłych stosunków ze Związkiem Radzieckim, który już wówczas wysunął ideę zbrojowego bezpieczeństwa. Lecz oświadczenia rządu na głos patriotów i rewolucjonistów polskich była Bereza i pałki policjantów.

Tak było, ponieważ rządy w Polsce sprawowali ludzie, którzy niegdysie istnieć nie opierali na pruskich pikletheubie, czy na carskim bagnie, którzy kiedyś kłaniali się w pas Romanowom, Habsburgom i Hohenzollernom, a następnie Hitlerowi i Mussolinim, ludzi, którzy za punkt honoru, za misję dziejową uważali nie służenie interesom Polski, lecz podporządkowanie polityce wielkiego kapitału.

Nie mieliśmy wówczas autorytetu i sym patii w świecie.

Dziś inne zupełnie uczucia wywołuje w umysłach ludzkich imię Polski. Nasza polityka, nasze wystąpienia na forum międzynarodowym rozślawiły imię Polski jako szermierza pokoju i obrońcy wolności i niezawisłości narodów.

Mamy prawo do uzasadnionej dumy, że nasz polski Wrocław był kolebką najbardziej masowego ruchu w dziejach — ruchu w obronę pokoju. Że na odbytych przed czterema laty w Warszawie II Światowym Kongresie Obróńców Pokoju sformułowane zostały tezy, będące podstawą działań setek milionów ludzi na całym świecie. Że z odległego nam Państwa płynęły słowa poetki Muni-Ur-Rohmana:

Wersawo.  
kochalem pokój i przyszedłem zoba-  
czyć twe oczy.  
Nie jesteśmy już sobie obcy.  
Jak siostra, podbiegnij do mnie  
I podaj mi dłonie, Warsawo!

Mamy przyjaciół w świecie, mamy i wrogów. To ci wrogowie, to ich wywiady usiłują przeniknąć do naszego kraju, podłożyć dynamit pod nasz dom.

Nie dziwny się ich wrogości — ona jest również miarą naszej siły i znaczenia, tak jak ich rzekoma przyjaźń była miarą naszej słabości i niechęci się z nami w świecie. Jest bowiem prawdą historyczną, że znaczenie Polski w świecie rosło tylko wówczas, gdy łączyła się ona z siłami postępu. I na odwrót — malało, gdy włączyła swe losy z siłami reakcji.

Z gniwem, ale i z szacunkiem musza stwierdzić nasi wrogowie, że nie jesteśmy samotni i bezbronni, jak byliśmy w 1939 roku. Wtedy sprawa była prosta. Jak pisze w swych pamiętnikach adiutant Hitlera, gen. Hossbach, na odprawie w kancelarii Rzeszy, w maju 1939 r., na której byli Goering, Raeder, Brauchitsch, Keitel, Halder i inni, fuhrer komunikując decyzję o napaści na Polskę, powiedział: „Naszym zadaniem w obecnej chwili jest izolować Polskę. Udana izolacja decyduje o wszystkim”.

Dziś o naszej izolacji wróg nawet marzyć nie może. Nasza siła polega również na tym, że jesteśmy otoczeni przyjaciółmi. Że w tym samym czasie, gdy my tu radzimy nad naszymi sprawami codziennymi, gdy zastanawiamy się, jak w najlepszy sposób wykorzystać środki, aby przyspieszyć tempo wzrostu dobrobytu w Moskwie — stolicy pokoju — nasi przedstawiciele wraz z przedstawicielami innych krajów demokratycznych ustalili środki, mające na celu zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Konferencja moskiewska omówiła szczegółowo aktualną sytuację międzynarodową, która charakteryzuje dążenie trzech mocarstw zachodnich do otwarcia nowego niebezpiecznego rozdziału w dziejach Europy powojennej. Mocarstwa zachodnie zamierzają bowiem utworzyć blok wojskowy z odwołaniami zachodnio-niemieckimi i uzbroić ich w najnowocześniejszą broń.

Przeciwko temu wypowiedziała się zdecydowanie konferencja moskiewska, stwierdzając, że odbudowa militarystyki niemieckiego stanowi groźbę dla pokoju i należy przedsięwziąć odpowiednie środki dla zachowania pokoju.

Ratyfikacja i realizacja układów państwowych mogą się stać momentem zwrotnym w rozwoju sytuacji europejskiej. Jeśli ratyfikacja zostanie dokonana, wówczas — jak stwierdza deklaracja — uczestnicy konferencji moskiewskiej zbiorą się ponownie, by podjąć odpowiednie kroki. Agresywnym siłom wojskowym bloku krajów zachodnich należy przeciwstawić zjednoczoną potęgę milijonów pokój państw, które nie dadzą się niczym zaskoczyć.

Deklaracja moskiewska — podkreślając wielkie znaczenie rozwiązania sprawy niemieckiej dla utrwalenia pokoju w Europie — zmierza do tego, by ułatwić rozwiązanie kwestii niemieckiej, by nie dopuścić do uwiecznienia rozbięcia tego kraju. Co więcej, deklaracja konkretnie precyzuje, że wolne wybory ogólnoniemieckie powinny odbyć się w 1955 roku, by następnie utworzyć ogólnoniemiecki rząd zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych Niemiec.

Uczestnicy konferencji moskiewskiej nadal zdecydowani są stanowczo dążyć do utworzenia systemu bezpieczeństwa zbrojowego w Europie, gdyż wspólne wysiłki wszystkich krajów w Europie mogą stworzyć podstawę długotrwałego pokoju.

Konferencja moskiewska wykazała z całą siłą solidarność narodu chińskiego ze sprawą obrony pokoju w Europie.

Deklaracja moskiewska przyczyni się do dalszego zespolenia sił pokojowych na całym świecie i da im nowy oręż w walce z kolami agresywnymi.

Słusznosci polityki, jej zgodność z dążeniami narodów do zachowania i umocnienia pokoju, siła, jaka za tą polityką stoi — oto podstawowe czynniki decydujące o znaczeniu państw na arenie międzynarodowej. Te właśnie czynniki zdecydowały o takim znaczeniu naszego państwa, jakiego nigdy w dziejach nie mieliśmy.

Znaczenie nasze, zaufanie, jakim nas darzą narody, zobowiązuje nas wszystkich. O tym pamiętać musimy w dniu wyborów do rad narodowych. Każdy głos, jaki będzie złożony na listę Frontu Narodowego, jest głosem, który usłyszą na całym świecie. Będzie to ważki głos Polski.

## Wykonali plan roczny przed terminem

Na wiecu przedwyborczym w ZAKŁADACH NAPRAWCZYCH TABORU KOLEJOWEGO W GDAŃSKU przewodniczący rady zakładowej tow. STARYK, złożył meldunek, że w dniu 30. XI. 54 r. zakłady wykonały plan roczny.

Pragnąc poprzeć czynem wybory przedstawicieli działów: wagonowego, parowozowego, obrabiarki drewna, produkcyjnego, kuźni, odlewni, spawalniczego, techniczno-usługowego i narzędziowego w imieniu załóg zaciągnęły warty przedwyborcze.

Na watach stanęło 1972 pracowników, którzy postanowili w czasie pełnienia wart zaoszczędzić 5232 kg żelaza i 24 m<sup>3</sup> drewna.

Spółród wyróżniających się zobowiązań działu techniczno-usługowego należą wymienić brygadę tow. RINGA, która wykonała prawo młota pneumatycznego do dnia 15 grudnia, skracając zaplanowany termin o 5 dni i brygadę tow. IWANIEGO, która skróciła o 1 dzień próbę 25-tonowej suwnicy.

Jak donosi nasz korespondent, K. PERLIK, załoga GDAŃSKICH ZAKŁADÓW ŚRODKÓW ODZYMOWYCH wykonała w dniu 30 listopada zadania narodowego planu gospodarczego na rok 1954 w 100,7 proc.

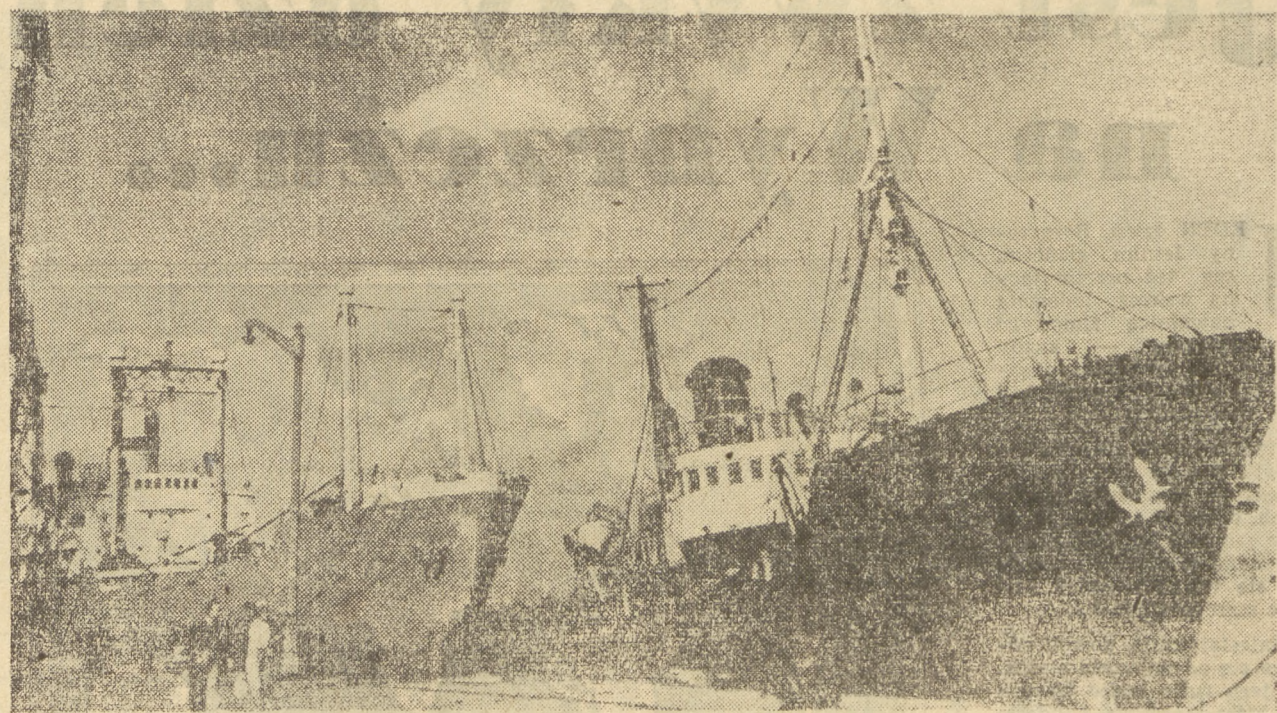
Wykonanie zadań planu na miesiąc przed terminem stało się możliwe dzięki realizacji zobowiązań podjętych z okazji wyborów do rad narodowych i II Zjazdu ZMP.

Załoga GOŚCICINSKIEJ FABRYKI MEBLI w dniu 29 listopada br. o godz. 14-tej wykonała zadania produkcyjne 5 lat Planu 5-letniego, a do dnia 14 grudnia br. — wykonała zadania planu na rok 1954, dając do końca br. dodatkową produkcję wartości ponad 2 milionów złotych.

Przedterminowe wykonanie zadań stało się możliwe dzięki systematycznej realizacji zobowiązań, podejmowanych przez załogę, oraz rozwojowi współzawodnictwa.

WYTWÓRNIA CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH W OLIWIE w dniu 19 listopada br. wykonała roczny plan w cenach niezmienionych w 117,9 proc. Plan za miesiąc listopad załoga tej wytwórni wykonała w 123 proc.

(K)



## Opowieść o dwóch radnych

I. **Z**JAWILI się w Gdyni ni mniej więcej w tym samym okresie — rok był 1927 czy 1928. Młody piętnastoletni niepełna chłopak — Włodek Szynarowski i przedsiębiorczy, w kwiecie wieku, rojącący nadzieje businessman — pan Lucjan Byczkowski.

Zaznaczamy to od razu: nie znali się, ich drogi życiowe nigdy się nie skrzyżowały. Chociaż — i to nie ulega wątpliwości — działalność p. Byczkowskiego w pewnym sensie kształtowała losy Szynarowskiego i tysięcy takich jak on. Zaś działalność Szynarowskiego — i tysięcy takich jak on — przekreśliła w końcu Byczkowski i jemu podobnych.

### II.

**A**ZEBY to zlekka zawile streszczenie dzieł obu obywateli miasta Gdyni uczynić jaśniejszym, wystarczy przytoczyć garść szczegółów o jednym i drugim. Włodek Szynarowski przyjechał do Gdyni w poszukiwaniu wielkiej przygody. Wygnała go bieda z galicyjskiego miasteczka, gorzki chleb, z liści ofiarowany sierocie. Gdynia była bramą, zza której kuśił i wabił świat przygody, błękitnych mórz, egzotycznych portów. Świat. W ten świat wyruszył jako „mózg”, chłopak okrętowy na niemieckim statku.

Trudno to dziś ustalić, czy piętnastoletni Włodek Szynarowski znalazł w owym czasie, gdy przybył do Gdyni, z nazwy bodajże brazylijski port Santos, z którym później tak bardzo wiązał go los, że do dziś tą nazwą określają go marynarze. Natomiast można to napewno stwierdzić, że tam właśnie, po czterolatniej mozolnej nauce, doszedł on ostatecznie do przekonania, że cel, do którego podreślił zmierzając, uciekając do Gdyni — był mierzem. Wielka przygoda nie istniała. A jeśli istniała, to zupełnie inna, niż ta z książek i powieści. Miała smak siódmego potu, oblewającego człowieka w

ataku tropikalnej malarii i czczy smak głodu w ustach, od wielu dni spragnionych chleba. A więc — kleska. Zupna kleska wieloletnich marzeń i pragnień.

### III.

**L**UCJANOWI Byczkowskiemu powiodło się o wiele lepiej. Jego wielka przygoda nie skrachowała. Karta, na którą postawił, okazała się kartą wygrywającą. Zresztą i gracz był wytrawny, gdzieś tam równał się z nim takim, jak Szynarowski, marynarzem — holysm. Wielka przygoda pana Byczkowskiego choć nie mieniała się barwami morskimi, a była podwrotnością roślinności, miała również swe tęczowe barwy — banknoty polskich i innych. Dolarów np., czy funtów szterlingów. P. Byczkowski wiedział, jak się do rzeczy zabrać, aby cel osiągnąć, aby wyrósł na jednego z głównych potentatów Gdyni. Jego dewiza była: — Nie inwestować, nie wkładać kapitału, a ciągnąć ciotki z pracy takich, jak Szynarowski, z różnych interesów nie bardzo lubiących dzieńne światło, ale za to bardzo zlotodajnych. Realizował tę dewizę w sposób niezmiennie konsekwentny. Jako właściciel firmy spedycyjnej zwaną „Warttrans”. A że pozycję w ten sposób uzyskaną trzeba ugruntować, użął za stosowne wejść do ówczesnej Miejskiej Rady. Czyż nie był zresztą „ciotem” miasta? Czyż nie żył w tych kilkuset robotników?

I kontakty miał p. Byczkowski odpowiednio. Komisarz generalny R. P. w Gdańsku p. Strassburger, generalny konsul duński, przewodniczący komisji do spraw przewozów kolejowych przez „korytarz”, no i „prezesa” — głowa magistratu p. Nowacki.

A że o Nowackim np. pow szechnie mówiono, iż nie ma najczystszych rak, to p. Byczkowskiemu nie przeszkadzało — i jego ręce nie były wszak czyste. Że o cegle, którą ten odciec mia- stę przez siebie rządzonego sprzedawał jako jednoczesny właściciel cegielni, mówiono, iż ma tę właściwość,

że jest to „cegła z kantami” — z tego można było się uśmieć, jak z każdego dobrego dowcipu nie uwłaczającego osobie której dotyczy. Bo wiadomo — trzeba przecież żyć. A życie to walka, w której trzeba umieć wykorzystać każdą okazję. I kontakty.

Więc pojechał p. Byczkowski, wsparty przez Miejską Radę Gdyni na pożyczkę do Szwajcarii. Dla siebie oczywiście. A przy okazji można było dobrze ułożyć kapitały w zagranicznych bankach. Przewrotność, wiadomo, nie zawodzi.

### IV.

**Ż**ycie to walka. Klasowa. W tym samym okresie, gdy po Gdyni rozjeżdżał swym wspinał się „Dodgem” p. Byczkowski, doszedł do tego wniosku polski marynarz Włodzimierz Szynarowski. Stało się to w Santos, w brazylijskim porcie.

Usiłował Szynarowski w tym porcie nawiązać odpowiednie kontakty, by się z beznadziejnej nędzy wydobyć. Udał się do polskiego konsula. Nie myślał, że nie został żywcem przyjęty. Pan konsul serdecznie przejął się losem rodaka. Zaoferował mu pomoc w uzyskaniu pracy na plantacji bananów. A że się marynarz nie zgodził — to już jego sprawa. Podobnie, jak sprawa pana konsula było odda nie niewdzięcznika, który nie chciał iść na piekielną, niewolniczą pracę — w re- ce brazylijskiej policji. Łatwo przy tym zrozumieć, jak bardzo uzasadniony był gniew konsula, jeśli się zważy, że skromny procenik od plantatorów za werbowa nie dłał robotników, był nieodzownym dodatkiem do jego stanowczo niewystarczających, dyplomatycznych poborów.

I wtedy znalazł Szynarowski inne kontakty. Wśród dokerów miasta Santos, z którymi razem pracował i strajkował, razem wycofował przed bramami portu, aby znaleźć nabywcę na siłę swych rąk. W pięknym — jakby żywcem z opowieści o wielkiej przygodzie wyjętym — porcie Santos, uczynił się polski marynarz Szynarowski abecadła walki. Wal- ki klasowej.

Kiedy wrócił potem do Gdyni, przywrócił już do niego ten przydomek — „Santos”. I niebezpieczna wśród armatorów opinia — „czar- wony”.

### V.

**O** ile ten pierwszy przydomek okazał się zupełnie nieszkodliwy, o tyle drugi wielce zawadził na losach Szynarowskiego. Sprawił przede wszystkim, że jego właściciel przebywał w Gdyni o wiele dłużej, niż zamierzał. Na „biczu”.

I jedynie „ciastny” krag jego zainteresowań, a zapewne też brak odpowiednich kontaktów sprawił, że niewiele wiedział o losach człowieka, który w tym samym niemal, co on, okresie przybył do Gdyni — o losach p. Lucjana Byczkowskiego. A szkoda — dowiedziałby się pikantnych szczegółów o głosnym w Gdyni uwiedzeniu przez tegoż pana żony wziętego mecenasa, o kwintnym stanie jego interesów, o czym wymownie świadczyła luksusowa willa w Sopocie, o tym wreszcie, że od interesów spedycyjnych przetrz-

cił się pan Byczkowski do armatorskich, zakupiwszy własny statek.

Ale tak się właśnie złożyło, że w kawiarniach i salonach, w których na te tematy rozprawiano, „Santos” nie był. Na statek pana Byczkowskiego — nie trafił. Płynął na Norwegach, Anglikach i Szwedach. Jak pisał. No i równie często był w „biczu” — w Gdyni i w portach zagranicznych. Jak popadło.

A gdy wybuchła wojna, pan Byczkowski zjawił się w Londynie, przysłał się przezornie ulokowane kapitały. Zjawił się tam również „Santos”, którego wybuch wojny zasiał w Kanadzie. Przybył, aby zamustrować na polski statek, płynący pod banderą Jego Królewskiej Mości. Aby walczyć o Polskę. O Gdynię.

### VI.

**W**ŁODZIMIERZ Szynarowski, dyrektor naczelnego Centralnego Zarządu PMK, któremu podlegała przedsiębiorstwa żegluga, o takich się nawet przedwojennym polskim „morskim” potentatom w r. 1927 Byczkowskiego nie było. Wyglądał tak właśnie, jak można sobie wyobrazić ośmiego wiekiem, wszystkich móg marynarza, o przymku ku „Santos”. Kiedy jego kucha, kościół, mocna w wyrazie twarz rozjaśniał uśmiech, młodzieńczy uśmiech — zapomniał się, że to dyrektor poważnego przedsiębiorstwa, o obryzmiejska li zasług, widzi się marynarza buńczuczności i zapalenia, nigdy nie tracącego poczucia humoru.

Z takim właśnie uśmiechem opowiedział mi kiedyś Szynarowski następującą anegdotkę ze swego marynarskiego życia:

„Było to w 1944 r., kiedy schodził z „Batorego”, w przeddzień powrotu do kraju. Owczesny kapitan, Deiczakowski, facet z fasonem, obczarnik pełną gębą, taki co to z Andersem całował się na przywitaniu z dubel- towkami na oczach całej załogi — prosił go wówczas, aby został. Szynarowski był bosmanem — o ludzi było trudno.

— Zostań, Szynarowski, u mnie — namawiał — poście- cie na kurs szyporów, a jak będę potem wchodził z „Batorem” do Gdyni, wprowadź mnie jako kapitana holownika.

A na to „Santos”:

— Nic z tego, panie kapitanie. Bo widzi pan, do tej Gdyni, w której ja będę kapitanem, pan na „Batorem” nie zawinie, a w tej, do której pan wróci, dla mnie nie byłby miejsca...

Kiedy przeglądałem swoje notatki o Lucjanie Byczkowski, pomyślałam, że to samo, z tą samą dozą słuszości, mógłby Szynarowski i jemu powiedzieć, gdyby spotkał się wówczas ich drogi. Lecz chociaż drogi ich się nie przecięły, stało się właśnie tak, jak mówił „Santos”. Do tej Gdyni, do której on wrócił — nie zawinął ani Deiczakowski, ani Byczkowski.

A na „Batorem”, na którym zapewne niewielu już członków załogi pamięta z czasów, gdy płynął on jako tran sportowiec wojenny, w służbie Jego Królewskiej Mości — marynarze dziś właśnie oddają swój głos na „Santosa” kandydata do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

S. Bukdort

## NASI KANDYDACI



IRZ. ANTONI GORGON  
kandydat do MRN  
w Gdańsku



JAN GITLER  
kandydat portowców do  
MRN w Gdańsku



BRUNON WESOŁOWSKI  
kandydat stoczniowców do  
WRN



MARTA MANIA  
nauczycielka, kandydat do  
GRN w Żukowie



HENRYK KARPESIUŁ  
krawiec, kandydat do  
MRN w Kościerzynie



JANINA ZAWADZKA  
robotnica GPZP, kandydat  
do MRN w Gdańsku



# Nasza władza

**B**YŁO to w 1927 roku. Ojciec od przeszło pół roku był bez roboty. W domu bieda aż pieszcząca. Za komorne należałmy ponad trzy miesiące. Groziła nam kolejna eksmisja. Matka codziennie z niepokojem wyglądała gospodarza. Nie zjawiał się. Zdało się, że zapomniał o niezapłaconym komornym.

Mnie właściwie te sprawy wówczas mało jeszcze obchodziły. W warszawskiej ulicy działo się wiele ciekawych wydarzeń. Na ulicach dymili kuchnie wojskowe. Jeśli ktoś był sprytny, można było się najeść do syta i przynieść jeszcze dobrą porcję grochówki do domu. Sprytu mi nie brakło. Z indyjską przebiegłością dzieciaciółków podchodził do kuchni. Zdobywałem pokarm, którego brak było w domu.

Ciekawiły nas i inne sprawy. W związku kupców rozdawono chleb. Na jeń. Na szyję pedziłyśmy na Targów. Były szybkie. Były być bliżej tego, który rozdawał kilogramowe komiarki i... pek ulotek. Umieliśmy już wtedy składać literę w słowa, wiedziałem więc, że ulotki agitowały za kandydatami ku piektwa do warszawskiej Rady Miejskiej.

Znalazłem i inne ulotki. Były niewiele od kartki ze szkolnego zeszytu. Rankiem skupiały się wokół nich grupy otulonych chustkami ko biet i ubrani w szalone odzienie mężczyźni.

Te ulotki pisały ich dół — o niedzieli przeszło 100 tysięcy warszawskich bezrobotnych. Mówili o tym, że burżuazja uniemożliwia listy kandydatów robotniczych. W pełnych gniewu słowach domagały się chleba, pracy, wolności. Ulotki te rozlepiła i komuniści. Zrywała je po łaci.

Na widok „granatowych” ludzie spoglądali złowrogo zaciskali pięści — odchodzili. W tym właśnie czasie zawił się wreszcie w naszym mieszkaniu gospodarz. Był słodki jak lukrecja. O komornym na początku nie było mowy. Oświadczył, że przyszedł dowiedzieć się, jak żyjemy — ale później wyłożył sztyft z worka. Chciał zmusić ojca, jak zresztą wszystkich mieszkańców kamienicy, aby głosował na listę właścicieli nieruchomości, na której nasz gospodarz właśnie kandydował. Później

wspominał o komornym. Jego aluzje były aż nadto wymowne. Rozumieliśmy — nie będziecie głosowali — precz z mieszkaniem.

Ojciec jednak nie głosował na listę burżuazji. Razem z 77 tysiącami robotników poparli kandydujących przedstawicieli komunistów. Klasa robotnicza pokazała swoją siłę, lecz nie zwyciężyła. Burżuazja, chcąc jak najlepiej zabezpieczyć swoje interesy, na czele Rady Miejskiej postawiła komisarzowego prezydenta — swego człowieka.

Takie to były wówczas wybory w Warszawie. Podobne wybory pamiętają edańscy i gdwńscy robotnicy. Listy robotnicze z reguły uniemożliwiano, a kandydatów na radnych sadzano przed wyborami „profilak-

tycznie” do więzień. Gdynią rozdzielili tacy. Jak Gruba i Korzon. Pan komisarz rządu — Sokół w czasach największego kryzysu mieszkaniowego na posiedzeniach Rady głośno domagał się budowy koszar dla policji, by mogła „za mordę” trzymać robotników.

Takie to były wówczas „wolne i demokratyczne” wybory — takie były rady burżuazji. Nasza władza jest ludowa — lud sobie ją wywalczył. Nasza władza — to my. Sami wybieraliśmy kandydatów, daliśmy im zalecenia, daliśmy im głosy. Na naszych listach widzieliśmy znajome nazwiska — to przecież nasi kandydaci. Są partyjni i bezpartyjni, są ko biety i młodzieńcy. Są robotnicy i inżynierowie, chłopcy i artyści, studenci i żołnierze.

ANNA SMYCZEK niegdyś nie myślała o tym, że będzie budować domy. Przjechała do Gdańska — dostała pracę w budowie. Dziś jest przedsiębiorcą murarzem Gdańskiego Zjednoczonego Budownictwa Mieszkaniowego. Anna Smyczek jest tylko „słabą” kobietą, lecz pracuje lepiej niż niejeden mężczyzna. Pracuje tak dlatego, gdyż wie, że ludzie czekają na mieszkania. Wie, że tych mieszkań trzeba co raz więcej, że trzeba, aby były piękniejsze i wygodniejsze niż dotychczas.

Bezpartyjna Anna Smyczek kandyduje do Wojewódzkiej Rady Narodowej razem ze starym działaczem partyjnym — ANTONIM BŁOGUSZ. Jego młodość była ciężka niż młodość Anny Smyczek. Przypadła na lata kapitalizmu. Z kaszubskiej wioski przywędrował Antoni Błogus do Gdyni i tu, w parcie, zetknął się z ówczesnym kapitalistycznym wyzyskiem. Postanowił walczyć o robotniczą pracę — walczyć z takimi, jak Korzon i Gruba. Partia nauczyła go bezkompromisowej walki. W związkach zawodowych i w podziemnej robocie walczył Antoni Błogus o robotniczą sprawę. Walka nie była łatwa — lecz sprawę partii zwyciężyła. Dziś w Polsce Ludowej Antoni Błogus jest posłem na Sejm i zastępcą przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Pracuje dalej nad tym, aby nasze życie było lepsze.

IRENA WOŹNIAK nie kończyła specjalnych szkół. Nie jest agrotechnikem i znawcą gleby. Przjechała na Wybrzeże, gdzie była ziemia dla takich jak ona bezrobotnych. Dostała ziemię. Lecz przekonała się, że sama niewiele zważyła. Zaczęła agitować za spółdzielczością.

Chłopi jej posłuchali. W Dębie Nowinach powstała spółdzielnia rolnicza. Chłopom żyje się teraz lepiej. Pamiata, kto im wskazywał drogę. Dlatego też głosowała za swoim kandydatem, Ireną Woźniak.

GERDA WALCZUK jest bezpartyjną lewicą. Leczy dzieci. Za swoją pracę w służbie zdrowia, otrzymała specjalną odznakę. Za służbę na to wyróżnienie. Gerda Walczuk będzie też z pewnością dobrym radnym.

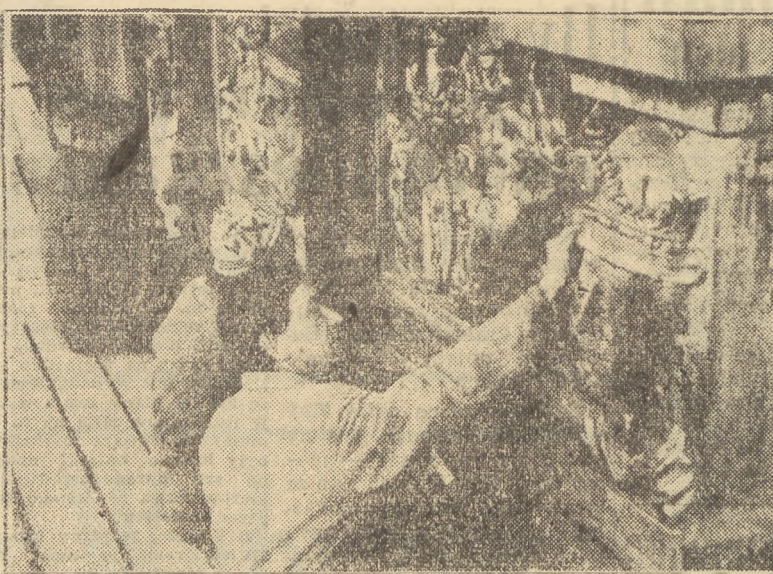
ADAM SMOLANA jest wybitnym rzeźbiarzem. Jego szczerze ręce potrafią z brzoły wykuć piękne, wyraziste i pełne ludzkich postaci, ludzkich charakterów. To jego dziełem jest sławna rzeźba bohatera iłłi Raymonda Dien — dzierżyciela francuskiego.

Kiedy wysunęli go na kandydata do Wojewódzkiej Rady Narodowej, powiedział: „Będę się starał, aby dobra kultura była dostępna dla każdego człowieka”.

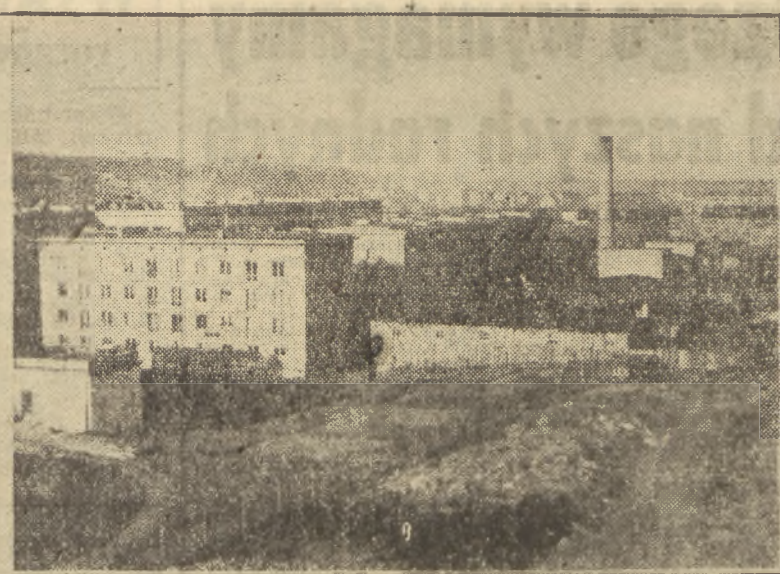
EUGENIA KOBYLIŃSKA jest katolicką literatką. Reprezentuje ludzi, którzy szczerze pragną pracować dla polski Ludowej, mimo że ich światopogląd filozoficzny jest inny niż światopogląd naszej partii.

Przypatrz się naszym listom, wyczytaj się w ich treści. Na naszych listach są nazwiska najlepszych ludzi wszelkich środowisk. Im powierzamy przedstawicielstwo w organach władzy. Naszej, ludowej władzy.

STEFAN MARCINKOWSKI



Historyczna „Złota Kamienica” przy Długim Targu odzyskuje swój dawny wygląd.



Osiedle mieszkaniowe na Wzgórzu Nowotki w Gdyni. CAF — fot. Ukłejewski.

## POSPRZECZAŁAM SIĘ Z KRYSTYNĄ...

— Znasz Krystynę? Tę, którą jest nauczycielką we Wrzeszczu, mieszka na Długiej? No więc, posprzeczałyśmy się. O rady narodowe. Tak, o rady.

Nie myśl, że, jeśli jestem tylko taw gospodynią domową, to nie interesuje mnie nie poza kuchnią. Ja się przecież cieszę, że zasadzono drzewa na naszej ulicy, że rozbudowuje się teatr, a tak martwi mnie choćby to, że nie ma szkoły w naszym osiedlu. Kiedy widzę, jak dzieci czeplą się rano przepelnionych tramwajów, żeby dojechać do odległych szkół, nie daje mi to spokoju.

I dlatego przyszedłam na spotkanie z kandydatami na radnych naszej dzielnicy, żeby powiedzieć im o tym. W prezydium siedziła Krystyna — kandydatka do dzielnicowej rady narodowej, wiesz o tym, prawda? Słyszala więc całą moją „przemowę”.

Po zebraniu wyszliśmy razem i właśnie wtedy posprzeczałyśmy się. Krystyna powiedziała:

— „Wiesz Baśka, strasznie ucieszyłam się twoim wystąpieniem. Nie gniewaj się, ale do tej pory zawsze myślałam, że jesteś tania „od Mniszkowej”, że nie cię nie obchodzi poza gotowaniem, domem, dziećmi... Teraz widzę, że interesuje cię całe nasze życie. Chcesz radzić, pomagać, zmieniać to, co jeszcze jest złe, że zabierasz się nienajgorzej do uprawiania się w radzenie krajem.”

— No, jak dotąd, to nie było o co kłócić — prawdą — przerwała Barbara.

— Poczekaj, zaraz dowiesz się, co ona powiedziała potem. Więc dalej Krystyna mówi:

— I widział, na tym właśnie polega nasza siła, że tacy, jak ty, tacy, jak ja, zwy-

kli, szarzy ludzie decydują o losach kraju, rządu.

— I to się stało powodem sporu?

— Tak, naturalnie. Bo powiedz, czy z tym „rządzeniem” nie ma przesady, czy jeśli podpowiem radnym, aby wpłynęli na wybudowanie szkoły i jeśli oni rzeczywiście doprowadzą do jej zbudowania, czy znaczy to zaraz, że ja, albo ty „sprawujemy władzę”? Przecież rządzą to znaczy decydują o losach nie jednej, a tysięcy szkół i nie tylko szkół, ale fabryk, kopalni, zakładów pracy, wszystkich naszych miast i wsi, decydują o całokształcie naszego kulturalnego i go spodarczego życia. A czy to wszystko robię ja, albo Krystyna?

— Poczekaj — przerwała Barbara. — Nie gniewaj się, ale widzę, że Krystyna prze sadziła trochę mówiąc, że zaczynamy już „uprząwiać się w rządzenie krajem”.

Powiedziałabym raczej, że jesteśmy na najlepszej drodę tego, ale to jeszcze dopiero początki. Ze dopiero uchyliłaś drzwi twojej niebieskiej kuchenki na szeroki świat. Jednym słowem widzę, że mimo iż wystąpiłaś już w roli mówcy i z takim zapalem interesujesz się radami, nie bardzo się w nich orientujesz.

Mówisz: przyczynienie się do tego, by jedna szkoła została zbudowana, to jeszcze nie wpływa na cały kraj. Dobrze, ale przecież w radach zasiadają ludzie różnych zawodów: robotnicy, inżynierowie, chłopcy, pracownicy kultury — przedstawiciele i reprezentanci wszystkich dziedzin naszego życia.

Nauczyciele, którzy dbają o rozwój, stan i poziom szkół, robotnicy, którzy czuwają nad tym, żeby plan był wykonywany, chłopcy, którzy troszczą się o to, by lepiej pra-

cować POM-y, by rosły spółdzielnie, by sprawiedliwie przeprowadzano kontrakcje, rozdzielano nawozy sztuczne, skup. Tak, jak ty znasz Krystynę i przez nią choćby możesz podawać różne wnioski, pomysły usprawniające życie, tak koledy tych robotników, inżynierów, wsiadających radnych — chłopów mówią im o swoich spostrzeżeniach, troskach, kłopotach.

Na posiedzenia rad przychodzić może każdy z nas — donosić o sprawach, które nie dotarły jeszcze do wiadomości rad, informować o tych zagadnieniach, które mogą uchościć ich uwadze. Czy rady zawsze uwzględnią będą te wnioski? Oczywiście, jeśli są słuszne i prawdziwe.

Poza tym wyborcy mają zawsze prawo wpływać na radnych, ba! nawet odwoływać ich z pełnionych funkcji. Ale też pod uwagę przede wszystkim to, że w wyborach wybierzemy 230.000 radnych. Czy wszyscy oni, działając we wszystkich zakątkach kraju, nadstawiając, co mówią, całe społeczeństwo i wypełniając jego zadania nie pełnią właśnie władzy?

Pomyśl nad czymś jeszcze, Baśiu. Nad tym, że działalnosc rad, to nie tylko udział w rządzeniu krajem. To również wkład w umocnienie siły i znaczenia naszej ojczyzny. Czy bowiem nie pomagamy sili kraju, kiedy czuwamy nad jakością produkcji, nad zwiększeniem wydajności pól? Kiedy własną pracą przyczyniamy się do wzrostu stopy życiowej? Przecież ta właśnie świadomość, że jesteśmy wspólnie gospodarzami kraju, decyduje o tym, że jest on nam tak bliski i drogi. Przecież ta właśnie świadomość stanowi największą jego polityczną siłę.

I. M.

## SPACER

Chodź, córeczko, pójdziemy na spacer. Tak słonecznie dziś jest i pogodnie... nasze miasto oglądać będziemy przytulni do siebie przechodnie.

Posłuchamy, jak tętnią ulice, zobaczymy, jak domy wciąż rosną, spacerować — to znaczy oddychać, nieprzerwanie budzącą się wiosną.

Wpierw pójdziemy znajomą aleją, gdzie się ludzie na lawkaft rozsiadli, później — obok czerwonych jak mak, i kwitnących młodości osiedli.

Tam? Chcesz wiedzieć, co znaczy to pole, co stosami się cegiel czerwieni? Tam budują dla ciebie przedszkole, otoczone pukami zieleni.

Będzie jaśniej w nim, milej, przestronniej, więcej będzie w nim bawić się dzieci... Niech się bawią, niech słońce-przyjaciel, w nowym gmachu promienniejszym im świeci!

Obok parku w przyszłym roku wyrosnie, i radosnym się gwarem rozpieści, żebyś mogła przylgnąć się do niego, poprzez zapach kwiatników i drzewa.

W takt rozgwarów pogodnej niedzieli, niezmęczenie nożeta twoje czapią... O, spaceruj przez miasto, przez życie! O, uścisku najdroższy twych łapią!...

K. ZAGORNY

## To jest w mocy każdego z nas

Gdy mówimy o podniesieniu stopy życiowej ludzi pracy, o wzroście ich dobrobytu — to w dużym stopniu łączymy to z wyrobami do nowych rad narodowych, do których wynajmujemy najlepszych spośród nas.

Aby jednak praca przyszych radnych była twórcza, aby poczynania ich wydały owoce — musimy stanąć za nimi zwartym kolektywem. I ja i ty, czytelniku — my wszyscy, stajemy ten kolektyw, którego siła jest wielka i bez pomocy której najlepszy w wet radni nie będą w stanie zrealizować żadnej z zadań, które stoją przed nami.

I to niedbalstwo na pewno stało się powodem, że mieszkańcy Poznania czy Białegostoku, Rzeszowa czy Stalinoogrodu nie otrzymali dostatecznej ilości ryb, gdyż część ich, na skutek nieszczęśliwych starych bezceł uległa zepsuciu i poszła do przerobu na mączkę rybną.

A ileż razy przez brak gospodarskiego podejścia, przez chęć zaoszczędzenia sobie trudu pozwalamy, żeby marnowało się to, co jeszcze z pożytkiem może być wykorzystane. Ile dobrych urządzeń wyrzuca się na złom, bo w ten sposób najłatwiej pozbyć się tego, co nam chwilowo zawadza. Wiedzą coś o tym pracownicy N-11, gdzie w złomie można znaleźć dużo wartościowych części i całych nawet urządzeń.

Wiele można by tu jeszcze przytoczyć przykładów, świadczących o tym, że jeszcze w niedostatecznym stopniu uświadamiliśmy sobie, iż w MOCY KAŻDEGO Z NAS JEST KĄSZTAŁOWAĆ LOSY NIE TYLKO WŁASNE, ALE I CAŁEGO KRAJU.

I DLATEGO GŁOSY KAŻDEGO Z NAS, ODDANE W DNIE 5 GRUDNIA, WINNY BYĆ RÓWNOZNACZNE Z PRZYJĘCIEM ZOBOWIĄZANIA PRZECZ KAŻDEGO WYBORCY, BY ZWIEKSZYĆ WSKŁIK W WALCE O UMOCNIENIE NASZEGO PAŃSTWA, O ROZKWIET RODZINNEGO KRAJU, O UTRWALENIE POKOJU.

(K)

(Dokończenie ze str. 4)

ślał o tym, by sprzedawać przywiezione na wozach towary, a zresztą nie było nawet chętnych do ich kupowania. Miedzy straganami krążyli mężczyźni w mundurach, z których poizwały wojskowe odznaki; wokół wozów zbierały się grupki ludzi. Szeptano o czymś na ucho, oczy błyszczały gorączkowo...

Nagle od strony Kartuz rozległ się warkot i na rynek wpadł zabłocony samochód. Siedział w nim kilku mężczyzn w roboczych ubraniach, a jeden z nich, miał na sobie, jak wielu tamtejszych, wojskowy mundur. Maszyną zatrzymała się gwałtownie i wtedy jeden z przybyłych wskoczył na maskę samochodu zaczął przemawiać.

Z początku ludzie słuchali go nieufnie. Choć zwartym kołem otoczyli przybyłych, ale ten i ów myślał: „Licho ich wie co za jednolitość...” Ale kiedy padły słowa: „Precz z wojną! Chcemy pokoju i sprawiedliwości!” — gwar tłumu zmienił się w jeden ogólny krzyk. Ten człowiek mówił głośno to, o czym wszyscy od dawna marzyli. Przynosił im radość nowinę, że robotnicy i żołnierze nie tylko chcieli za broń, ale także przejmują władzę w swoje ręce. A gdy mówca powiedział, że i tu, w Sierakowicach, robotnicy i żołnierze powinni utworzyć własną radę, wszystkich ogarnęła radość. I jak na komendę, niby z jednolitej piersi zagrzmiała potężna pieśń: „Jeszcze Polska nie zginie!...” Niejednemu zaszkliły się oczy, lecz nikt nie wstydył się tych łez... Pieśń tę po kryjomu uczyli się dzieci, za nią byli prześladowani, a teraz oto śpiewali ją głośno, swobodnie, pełną piersią...

A równocześnie, jak plemień buchnęła ogromna nienawiść i chęć zemsty za wszystkie krzywdy. Jedną z kobiet wyciągnął chude ramiona przed siebie zawołała:

— Bracia kochani! Ostatnią svinie zabrali nam żandarmi! Chcieli, żebyśmy z dzieciakami z głodu zdechli!

A z tłumu ktoś krzyknął: — Do Wentów to chodź! pić i nie im nie zabierali, choć mają więcej majątku, niż dziesięciu takich, jak ja!

STANISŁAW GOSZCZURNY

## Sierakowicka Rada

I wtedy właśnie padło hasło, które wszystkich porwało. — Precz z żandarmami! Precz z wójtami! Tłum ruszył na postępek żandarmerii. Lecz nie było tam już nikogo. Napotkanemu na drodze żandarmowi odebrano broń. A potem wszyscy rzucili się do wójt. Zle było wtedy z panem Hübnerem! Już, już wyciągały się ręce, żeby go powiesić, lecz rozsądniejsi powstrzymali rozgorączkowany tłum. Niech wójt osadzi nową władzę! Niech sąd wyda nam sprawiedliwy wyrok!...

IV.

JESZCZE tego samego dnia wieczorem w „Dworcu Kaszubskim” zasiadła wybrana przez mieszkańców Sierakowic i okolicznych wsi Rada Robotnicza i Żołnierska.

Wśród jej członków, wraz z kilkoma robotnikami, byli żołnierzami i najbardziej niezłomnymi chłopami, zasiadali także Franciszek Szymichowski.

I już na drugi dzień wszyscy dowiedzieli się, że Rada objęła władzę, że każdemu wolno mówić po polsku, że w szkołach dzieci mają się uczyć w języku ojczystym, że porządku będzie strzec ludowa milicja, że konfiskuje się ziemię pruskim bogaczom, a w przyszłości wszystkich ziemia będzie podzielona między biednych chłopów. Rada rozkazywała kupcom otworzyć sklepy i sprzedawać żywność wyędzianą ludności...

Radość zapanowała wśród chłopów. Ludzie jakby otrząsnęli się z przygnębienia, stali się weseli, żywo rozprawiali o nowej władzy. Na odbywających się prawie codziennie wiecach każdy mógł się śmiało wypowiedzieć, radzić o wspólnych sprawach...

Nieraz dochodziło na tych wiecach do gwałtownych starć, bo byli i tacy, któ-

rym nie w smak była nowa Rada, tacy — którzy się jej bali... Byli też i tacy, którzy chcieli odwrócić uwagę ludzi od spraw najważniejszych. Gdy radzono nad tym, jak zdobyć żywność dla głodujących biedoty, niektórzy zaczęli się domagać, by wysłać ludzi do Kartuz, bo tam leżą zabrane z kościoła dzwony...

Do Kartuz udala się grupa ludzi po te dzwony, lecz równocześnie Rada wysłała na wieś kilka specjalnych ekip. Jedną z nich udala się do bogacza Wenty...

Niezbity gościniec przyjął Wentę wysłan ników Rady. Gdy dowiedział się, czego od niego żądają, groził, że ich psami wyszczuje, kazał wynosić się precz... Lecz gdy delegaci nie ustępowali, poczęli narzekać, że u niego też bieda, że sam nie ma co do siebie włożyć... Gdy jednak przedstawiciele Rady przystąpili do rewizji okazało się,

że żywnością znalazłoną u pana Wenty można obdzielić kilkanaście biednych rodzin... Tak też zrobiono mimo protestów, gróźb i lamentów Wenty...

V.

SZEROKIE plany miała sierakowicka Rada Robotników i Żołnierzy. Najlepsi, najofiarniejsi ludzie poświęcili swe siły walce o wolność ziemi kaszubskiej, o sprawiedliwość społeczną... W walce tej dodawali im sił dotracające tu wiadomości z Rosji. Tam przecież powstały takie same rady. Tyle lat trwała wojna, a jak prości ludzie powiedzieli dosyć, nastąpił pokój! W Rosji bolszewicy rzucili hasło „Cała władza w ręce rad” i te właśnie rady powodziły, że dosyć wojny. Poparli ten głos robotnicy niemieccy, węgierscy, polscy, wszyscy ludzie, którzy pragnęli żyć spokojnie i oni właśnie sprawili, że nastąpił pokój...

Członkowie sierakowickiej Rady rozumieli to i dlatego nie żalowali siły, by stworzyć nowe życie... by nie było biednych i bogaczy...

Ale radcy nie dopuścili do urzeczywistnienia tych planów. Tylko 14 dni istniała Rada Robotników i Żołnierzy w Sierakowicach. Zdradziła prawica socjaldemokracji niemieckiej, zdradziła pilsudczykowsy „socialiści”, którzy właśnie takich ludzi, jak członkowie sierakowickiej Rady, najbardziej się obawiali...

Chłopi i robotnicy, którzy w 1918 roku bohatercko porwali się do walki o szczęście całego narodu, wiele lat musieli czekać na spełnienie swych marzeń...

Wielu z tych, którzy zasiadali wtedy w Radzie, już nie żyje, wielu rozjechało się po świecie, niejedni musieli wiele wycierpieć za to, że walczyli o Polskę sprawiedliwą, Polskę ludu pracującego...

Ale po wielu latach Franciszek Szymichowski i jego brat Leon doczekali chwili, że celi, jakie sobie stawiali Rada Robotników i Żołnierzy zostały osiągnięte...

Tak. Mój przygodny rozmówca z zebrania przedwyborczego w Sierakowicach miał rację... Ich Rada powstała 36 lat temu...

